

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 235.

Sobota 13 października 1860.

№ 235.

Poznań, 12 października. Lwowski Dziennik Literacki nie przestaje w artykułach wybornym pisanych piórem, a dyktowanych gorącym sercem polskim, rozbiierać części składowych galicyjskiego społeczeństwa, słusznie wnosząc, że gdzie całość organizmu tak niedołężna i wadliwa, duża część winy leżeć musi w składowych jej pierwiastkach. Otóż pierwszym krokiem do naprawy, lubo jeszcze nie naprawą samą, było i będzie zawsze wejście w siebie samego i śmiałe zajrzenie przykręj prawdzie w oczy. To co lwowski dziennik o galicyjskim powiada społeczeństwie, w większej części odnieść się może w ogóle do polskiego; jakkolwiek bowiem Galicya stosunkowo najbardziej w tyle pozostała z pomiędzy krajów polskich pod względem przerobu i poprawy narodowej, nie mniej przeto tło jej życia też samo co w innych częściach dawniej Polski.

Skreśliwszy w pełnych prawdy zarysach najżywniejszą, lubo wielorako ułomną część galicyjskiego społeczeństwa w artykule pod napisem: Szlachta i inteligencja, Dziennik Literacki przechodzi do charakterystyki wielkich panów. Wyborny ten chociaż dość smutny zarys, powtarzamy w całości.

„Mielimy już sposobność,” powiada Dziennik Literacki, „mówić o wielkich panach w artykule: Szlachta i inteligencja. Powiedzieliśmy, że w polskiej szlachcie było jakieś tajemnicze koło, za które przechodząc, szlachcic stawał się panem. Powiedzieliśmy, że panowie nurzali się zawsze w krynicy szlachectwa ile razy nowych sił zaczerpnąć chcieli. Powiedzieliśmy, że panowie zawsze byli pochopni do chwytania się ołtarzy obcych, aby się podnieść i zwielmożnić. Otóż to wszystko z małemi odmianami i dzisiaj znajdujemy. I dzisiaj istnieje to tajemnicze koło, które szlachcica od pana odgranicza. To atoli stanowi różnicę, że dzisiaj koło to jest nie czem innym, jak wyższością materialnego bytu. Na sto rodzin znakomych, znajdziemy dziewięćdziesiąt, które się podniosły w ostatnich czasach i mieszają się do koła panów na fundamencie pieniędzy. Natomiast znajdziemy w kole zubożałej szlachty nie jednego karmazyna, który wykluczony już został z koła panów, dla tego, że się z nimi materialnie na równi nie trzymał.

„Solidarność wielkich rodzin naszych upadła. W wieku pieniędzy i wekslarzy panowie nasi truchleją przed materialnym upadkiem i znakomitość swoje zidentyfikowali z bogactwem. Krzywią nosem na bogatego dorobkiewicza, ale prędkiej przypuszczają go do siebie niż podupadłego familianta. Zamiast dawniej, drogocennej tradycji historycznej, podstawili sobie większą częścią dobry ton, którego jedną podporą jest różność życia konwencyjonalnego, drugą lokaje w przedpokojach.

„Z tego egoizmu (familijnego) wypływa druga, wielka wada naszych panów: ich martwość i nieruchawość w obec narodowego życia. Ambicya ich nie wybiera w środkach i nakoniec wiedzie do apopleksji. Wyznawając się przez dziewięć wieków jako szlachtę polską, jako głowy narodu, poszli pod koniec Rzeczypospolitej po tytuły i dekoracje do gdzieindziej, i wyemancypowali się z szlacheckiego koła złączeniem się z kosmopolityczną arystokracją. Zapisali się w almanachach gotajskich i zawyżali, że w ten sposób najłatwiej będzie przetrwać czas przykry dla narodu. Kazali sobie potwierdzić tytuły książęce, hrabiowskie, baronowskie, poszli po wstęgi, klucze i ordery. Wielkie panie szukają za granicą mężów dla córek, bo każdemu choć by najznakomitszemu szlachcicowi, progi za wysokie. Syna w ostatnim razie można i z bankierówną ożenić, bo się jej nazwisko ukryje. W ten sposób rozpadli się panowie z dziejami i losami narodu. Pomimo tego zachowali chęć przodownictwa, nie w chwilach stanowczych, ale przy rezultatach. Z rzadką gibkością przywdziewają wtenczas swoje starożytne prawa. Niestety! mamy już nowych karmazynów, karmazynów prawdziwych bo krwawych!

„Bylibyśmy jednak w wysokim stopniu niesłuszni, gdybyśmy panom naszym odmawiali uczestnictwa w narodowych sprawach. Nie wolno nad nikim łaski władzę złamać. Znajdujemy pomiędzy nimi tyle dusz

poświęcenia pełnych, tyle dusz z starej polskiej stali. Znamy domy, gdzie się przechowywała tradycja cnót dawnych. Chcemy tylko, aby panowie nasi wiedzieli, że ich imiona i majątki nie dają im żadnego prawa przewodnictwa, jeśli zasługa im go niezapewni. Chcielibyśmy, żeby wiedzieli, że blask ich tylko z kraju i opinii publicznej może pochodzić, że świetność obca jest plamą w obec narodu. Chcielibyśmy żeby pamiętali, że jak za dni dawnych, krynicą ich siły jest sam naród, którego się tylu tylekroć zaparło.

„W rękę możnych panów są wielkie majątki, jest urok znakomitego imienia. Bóg by dał, aby coraz większa liczba go na dobre używała. Bóg by dał, aby w tym używaniu było więcej poczucia narodowych potrzeb, niż próżności osobistej, więcej poświęcenia, a mniej ambicyi! Wiele mają grzechów do zmycia, niechaj nie myślą, że je blask bogactwa przed okiem sądującego narodu zakryje!

„Pierwszym i ostatnim sposobem zużytecznienia panów jest zmiana ich wychowania. Dotąd było ono zupełnie obcym. Patrzali na kraj okiem gubernatorów i gazet zagranicznych, widzieli go z okien pałaców i powozów swoich. Znają lepiej zagranicę niż własne dobra. Z tej przyczyny choć najwyżej wykształceni, nie pojmują narodu, narzekają na jego głupotę i utwierdzają się w zuchwałej chęci przewodniczenia... A wolno przewodniczyć księciu Pawłowi i chłopu Gawłowi, byle jeden i drugi wyszedł z narodu.”

JKW. książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać nauczycielowi Scholtz w Dolnym Stradomiu, powiecie sycowskim (Polnisch Wartenberg) oznakę honorową.

Tymczasowego nauczyciela gimnazjalnego dra. Hampke w Elku mianowano etatowym nauczycielem przy témże gimnazjum.

Berlin, 11 października. Już dawno zapowiadany zjazd księcia Rejenta z elektorem heskim przyjdzie wedle dzienników frankfurckich w tych dniach w Frankfurcie nad Menem do skutku. Wiadomość ta jest tém podobniejszą do prawdy, że stosunki dyplomatyczne, które przez tak długi czas pomiędzy Prusami a Hesją zerwane były, niedawno napowrót odnowiono.

— Słychać, że czynią przygotowania do oddania na publiczny użytek połączenia telegraficznego pomiędzy Warszawą a Toruniem. Potrzebne do tego urządzenia techniczne już wykończono zupełnie i teraz chodzi li tylko o uorganizowanie służby.

— Kupiec Weickmann z Gdańska, który w Marsylii tymczasowo załatwiał interesy opróżnionego pruskiego konsulatu, zastrzelił się tamże. Za przyczynę tego podają ruinę majątku.

— Tutejsze dzienniki donoszą, że ministrów hr. Schwerina i hr. Pücklera, którzy jako goście na obchodzie 50letniego jubileuszu założenia „pomorskiego stowarzyszenia ekonomicznego” w Koźlinie się znajdowali, miała tamże spotkać w czasie wspólnego obiadu nie bardzo przyjemną demonstracją od szlachty pomorskiej. Gazeta Kolońska opowiadając to zdarzenie, dodaje: „Zresztą w tym właśnie wypadku nie załujemy bardzo panów ministrów. Kto takiego pana Senft-Pilsach, swego najzacietszego przeciwnika, na czele prowincji pozostawia, powinien zresztą skutki samemu sobie przypisać. Owo pozostawienie uważała partya feodalna nie za dobroduszość, lecz za słabość.”

— Oprócz stałego mostu na Renie pod Kehl istnieje jeszcze 16 przewozów na promach na przestrzemi Renu odgraniczającej Badenią od Francji. W obecnej chwili rokuja państwa te, aby przewozy owe poddać pod jeden regulamin co do taryfy, utrzymania itd.

— Królowa angielska, która dziś do Koblencji przybyć miała, odjeżdża w sobotę do Anglii. Towarzyszy jej będą do Akwizgranu książę Rejent, książę Fryderyk Wilhelm i W. książę badeński, zład książę Rejent do Berlina powraca, gdzie przybycia jego w niedzielę rano oczekują. Odjazd księcia Rejenta do Warszawy ustanowiony na dzień 20 b. m., w orsza-

ku księcia znajdować się będą ministrowie spraw zagranicznych i wojny i wiele innych znakomych osób.

— Od kilku dni bawi tu naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego i odbywa konferencje z ministrami.

— Numer 240 Staatsanzeigera zamieszcza rozporządzenie ministra handlu, przemysłu i robót publicznych, pana Heydta z d. 5 października r. b., mocą którego mają być łokcie do mierzenia opatrzone w metalowe obicie na końcu łokcia, na którym ma być wybity stępel z orłem pruskim urzędu miar i wag, tudzież za kreską od której się mierzy, stępel wypalony na drzewie. Oprócz tego ma się mieścić stępel przy obiciu metalowym bezpośrednio na drzewie wybity z nazwiskiem stępującej władzy. Obicie metalowe przy końcu łokcia ma go bronić od zużycia, a tém samém ma zabezpieczyć kupującym rzetelną miarę. Królewskie rejencje mają powtórzyć rozkaz ten w dziennikach urzędowych.

— Z Esssen, w Westfalii, sprowadzono do Nowego Czerkaska, w kraju Dońskich Kozaków, przed kilku miesiącami 430 górników, aby tameczne kopalnie uprawiać. Po dziennikach niemieckich szerzą się wyrzekania, jakoby ich Kozacy oszukali haniebnie. W istocie 116 z pomiędzy tych górników wróciło do domu na Tryest; ale jak się pokazuje, oszwalili ich nie Kozacy, ale własni rodacy, mianowicie panowie ajenci: Rube, który dawniej był muzykiem w Essen, i jakiś Hellmann, którzy dostawy robotników się byli podjęli za sumę 15,000 tal.

GALICYA.

Lwów, 6 października. Piszą ztąd do Czasu: Nadzieja, że będziemy mieli tej zimy we Lwowie wystawę starożytności, coraz staje się pewniejszą. Komitet wystawy odbył już wstępne narady celem jej urządzenia. Prezesem komitetu jest ks. Adam Sapieha. Miejsce na wystawę przeznaczono w salach zakładu nar. imienia Ossolińskich. Osoby przesyłające na wystawę swą własność, będą miały zupełną gwarancją, że udzielone przedmioty doznają wszelkiej pieczołowitości ze strony komitetu złożonego ze znawców, ludzi uczonych i umiejących ocenić całą wartość tego rodzaju zabytków ojczyźnych. Pierwszy to raz publiczność lwowska będzie miała sposobność oglądać większy zbiór starożytności krajowych. Więcej stokroć niżli archeologiczne poszukiwania uczonych i umiejetne w książkach drukowane rozprawy, przyciągnięto podobną wystawą, aby rozpowszechnić zamiłowanie starożytnych zabytków narodowych; nauczy cenić je, zbierać i szanować. Jeżeli gdzie, to właśnie we Lwowie, ileż już w naszych czasach, przez obojętność nie do przebaczenia niszczało cennych przedmiotów, świadczących o przeszłości naszej, ile ich dotąd marnie przed naszymi oczyma. Posąg hetmana Jabłonowskiego, tyrał się w poniewierce przez lat wiele z obtłuczonymi rękami i nogami. Posągi w Żółkwi na dziedzińcu zamkowym były również przez długie lata celem zniewagi uliczników, na czem nie lepiej wyszły jak lwowski posąg hetmana.

FRANCYA.

Paryż, 9 października. Według ostatnich wiadomości, które z Włoch odbieramy, wojsko sardyńskie jeszcze granicy neapolitańskiej nie przekroczyło, przynajmniej w sposób jawny i urzędowy, chociaż wszystkie niemal dzienniki włoskie donoszą, że w bitwie nad Volturum kilka batalionów bersaglierów piemontskich walczyło po stronie Garibaldistów przeciw królewskim; żołnierzy tych wysadziła na ląd flota admirała Persano. Prócz tego mają niebawem inne oddziały wojska sardyńskiego z Genuy popłynąć do Neapolu. Patrie dzisiejsza donosi wprawdzie, że Garibaldi rozpoczął już bombardowanie Kapuy, i że już jeden bastion miasta dostał się w ręce oblegających, ale wiadomość ta jest przedwczesną, chociaż pewną jest że Garibaldiści odnieśli w nową utarczce z królewskimi dość znaczną korzyść, odcieśli bowiem oddział Bawarczyków który nadaremnie starano się z przykrego położenia wydobyć i który zapewne poddać się będzie musiał.

Niezadługo, jak się zdaje, przez stanowcze wystąpienie Piemontczyków sprawa neapolitańska zakończona zostanie, a król Franciszek będzie musiał zaniechać daremnych usiłowań swoich. Stronicy dawnego rzeczą porządku starają się teraz wpływać na dwory zachodnie, aby na zjeździe warszawskim zajęły się zawikłaniem włoskim i podały środki ułatwienia go na korzyść dynastycznych dążeń. Obiega też w istocie między legitymistami w Paryżu pogłoska, że gabinet petersburski ma podać w Warszawie wniosek dworowi berlińskiemu i wiedeńskiemu, aby powołać kongres celem pacyfikacji półwyspu i że nawet już się zgodzono na zasady owego kongresu, które mają stan rzeczy zaprowadzić taki, jaki był w czasie zawarcia zürichskiego pokoju, zdaje się bowiem rzeczą pewną, że program przedmiotów, które mają być roztrząsane na zjeździe warszawskim już przez trzy dotyczące dwory ułożonym został. Tymczasem, chociaż niewątpliwą jest rzeczą, że Rosya od dawna już stara się urzeczywistnić myśl kongresu dla ułatwienia sprawy włoskiej, chociaż może myśl ta roztrząsaną będzie w Warszawie, to jednak niepodległości Włoch żadnej na teraz z tej strony nie grozi niebezpieczeństwo; żadne z trzech mocarstw zachodnich nie byłoby w stanie teraz wojennych przedsięwzięć wysiłek, najmniej zaś Rosya i Austria których stosunki wewnętrzne i finansowe wymagają długiego i stałego pokoju. Sprawy włoskiej mniej w chwili obecnej grożą zewnętrznym niebezpieczeństwem, jak może klęska rozdwojeń i kłótni wewnętrznych które już tak w Turynie jako i w Neapolu występującej widzimy.

— O papieżu obiegała dzisiaj na giełdzie, niezasadniona zapewne, pogłoska, że zamysła schronić się do Belgii. Bardziej do prawdy podobnym jest to co powiadają, że klątwa cięższa przeciw królowi Wiktorowi Emanuelowi była już stanowczo uchwaloną i miała być ogłoszoną zaraz po odbyciu ostatniego konsystorza i tylko proźby i przedstawienia księcia Grammont spowodowały papieża do wstrzymania jej. Między innymi zobowiązaniami, musiał poseł francuski dać zaręczenie, iż król sardyński nie pokaże się w Rzymie. Gdy bowiem zawiadomiono Piusa IX, że Wiktor Emanuel chce osobiście błagać go o przebaczenie, uniósł się wielkim gniewem i użył wyrazów, których, jak mówi jeden z dzienników, powtórzyćby nie można.

— Z Wiednia dowiadujemy się, że rząd austriacki niezmiernie się rozjątrzył słowami ministra Cavoura, który w ostatniej swojej mowie powiedział, że na teraz zostawi jeszcze Wenecją Austriakom. Zachowanie tej prowincji wziął sobie podobno cesarz Franciszek Józef za sprawę honorową; dał się nawet raz słyszeć że dzień w którymby Austria Wenecją straciła, byłby ostatnim dniem jego życia; dla tego też minister Rechberg stanowczo i z oburzeniem odrzucił przed kilku tygodniami wnioski rządu angielskiego, aby Wenecją za wynagrodzenie pieniężne odstąpiono Sardynii.

— Były minister i historyk Thiers przebywa na wsi i zajmuje się napisaniem ostatniego tomu swjej Historii konsulatu i cesarstwa.

— Minister spraw wewn. Billault wyjechał z Paryża za urlopem.

— Wczoraj o ósmej z rana wystrzał armatni w Vincennes dał znak do rozpoczęcia strzelnicy narodowej, do której się z wszystkich departamentów wielkie mnóstwo ochotników zeszło.

— Legitymiści chcieli jenerałowi Lamoricière, który już przybył do Chambéry i udaje się do dóbr swoich w Normandy, gdzie zamieszkać zamysła, ofiarować szpadę honorową, ale dzisiejszy Ami de la Religion donosi, że rząd zakazał publicznego zbierania składek w tym celu.

WŁOCHY.

Parlament sardyński rozpoczął 8 października dyskusją nad projektem do prawa o wcieleniu. Pierwszy zabrał głos, znany autor Ferrari, zwolennik przyszłej federacji włoskiej, mówił więc rzeczywiście przeciw projektowi, również i przeciw wotum zaufania dla hrabiego Cavour, ponieważ tenże, jak się wyraził mówca, niechęć ani na Rzym, ani na Wenecją uderzyć, nie pojął jeszcze potrzeb obecnego położenia rzeczy. Dalej Ferrari wyrażał obawę, iż Francya z czasem pochłonie Włochy, i zakończył w energicznych wyrazach oświadczeniem, iż tylko konfederacja może ocalić ojczyznę. Po nim mówił Boggio za projektem. Dnia 9 października, prowadzono dalej dyskusję nad prawem o aneksyi. Najprzód miał mowę deputowany Chiaves na korzyść projektu ministerjalnego, zalecając ministerstwu, aby walczyło przeciw stronnictwu republikańskiemu. Następnie zabrał głos Bertani, i stanowczo odparł wymierzone przeciw sobie zarzuty; dodał, iż później, skoro się nadarzy stósowna sposobność, postępować swoje wytyłomaczy w piśmie, które drukiem ogłosi;

prócz tego oświadczył, iż wierny jest przysiędze swojej i jedności włoskiej, oraz że jest przychylnym królowi Wiktorowi Emanuelowi. Według dziennika Corriere mercantile z 6 października minister wojny wydał brygadzie królewskiej rozkaz udania się do Neapolu. Tegoż wieczora brygada wsię miała na okręty. Natomiast brygada z Aosty pomaszeruje do Genuy. Dziennik Nazione z 5 października zaręcza, iż cztery tysiące wojska popłynie z Ankony do Palermo. Jenerał Lamoricière przybył 8 października do Genuy, gdzie mu w pałacu królewskim przygotowano pomieszkanie; nieulega dzisiaj żadnej wątpliwości, iż w bitwie pod Castelfidardo jenerał z samego początku opuszczony został przez włoskich żołnierzy, służących w jego korpusie, i że ci nawet strzelali na kolegów swoich francuskich i innych zagranicznych najemników. Armia piemontska przeszła już przez granicę neapolitańską. Król Wiktor Emanuel opuścił 9 paźdz. Ankonę, i udał się nad granicę. Równocześnie wydał manifest, który ludom Włoch południowych objawia politykę rządu piemontskiego i postanowienia zapadłe w skutek ostatnich wypadków. W końcu król powiada, iż dla tego przychodzi, ponieważ kraj sobie tego życzy, i życzenie to objawił przez władze, i korporacje. Tegoż dnia wojsko, którego naczelne dowództwo król objął, na trzech punktach przekroczyło granicę.

W Neapolu margrabia Pallavicino objął prodykturę. Pierwszym jego rozporządzeniem było, iż poprosił Mazziniego, aby opuścił Neapol. Agitator usłuchał, i oddalił się. Za to Crispi (także należący do stronnictwa Mazziniego), mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Wszakże dzisiaj, kiedy Wiktor Emanuel wkrótce przybędzie do Neapolu, Crispi niebezpiecznym być już nie może. Prodyktator sycylijski Mordini powołał kolegą wyborczę, w celu wyborów deputowanych, na 21 października.

Z teatru wojny pod Kapuą, dowiadujemy się z telegramów z Neapolu, iż po bitwie nad Volturmem, 2 paźdz. zaszła mała potyczka, w której Garibaldi z pomocą 1800 tyralierów piemontskich przysyłanych przez margrabiego Villamarina, znowu stanowczo odniósł zwycięstwo. Tak więc wojsko piemontskie po drugi raz brało udział w walce przeciw Franciszkowi II, gdyż i w bitwie pod Volturmem, dwa bataliony bersaglierów i oddział artylerji piemontskiej, znacznie się przyczynił do wygranej. Według tychże wiadomości kanonierzy angielskiego okrętu Renown, także walczyli po stronie Garibaldeczyków (?). Jenerał Cialdini miał rozmowę z Garibaldim, poczem natychmiast powrócił do swojej armii. Garibaldecykom udało się położyć most na Volturmie, po za obrębem dział Kapuy; szaniec przedmostowy został ufortyfikowanym.

Dzienniki neapolitańskie ogłaszają dokument z 28 września przez który dawniejszy sekretarz jenerałny Bertani, nadał liwernenskim bankierom Adami i Lemmi koncesyę do założenia kolei żelaznych i linii telegraficznych w królestwie Obojga Sycylii.

Z Rzymu donoszą z 6 października, iż jenerał Goyon zajął Viterbo, Velletri, Civita Vecchia, Castelana, Tivoli, Palestrina, Frascati, Albano i Valmontone. Piemontczycy, którzy zajęli byli niektóre z tych miast, a mianowicie Viterbo, cofnęli się. Frosinone także otrzymała załogę francuską. W watykanie robią przygotowania do odjazdu papieża, lecz czy, i kiedy takowy nastąpi, jeszcze nie wiadomo. Biuro Reutersa twierdzi, iż papież Rzymu nie opuści, lecz że odrzucił ofiarowane sobie przez cesarza Napoleona i króla Wiktora Emanuela wynagrodzenie pieniężne za zabrane kraje. Za duszę margrabiego Pimodan odbyło się w Rzymie nabożeństwo żałobne, na którym znajdował się także jenerał Goyon. Hrabia Syrakuzy przybył wczoraj z Londynu do Calais, i udaje się do Paryża.

GRECYA.

O wypadkach w Atenach, w dniu 15 września, o czém krótka w Dzienniku była wzmianka, dochodzą nieco bliższe, lubo niedokładne jeszcze wiadomości. W d. 15 z. m. rozrzucono po mieście ogłoszenia z napisem: „Dziś obchodzimy rocznicę dnia, w którym przed 17 laty wypędziliśmy Bawarów.“ Wieczorem tego dnia pojawiło się nowe pismo pełne obelg przeciw królowi i dworowi, zawierające akrostichon tworzące słowa: „Zemsta królowi.“ Pisma te skonfiskowano, obiegały jednak dość długo, by je każdy mógł przeczytać. Około 7 wieczorem zgromadziły się tłumy pod przewodnictwem studentów na placu przed pałacem i dopiero przybycie silnych oddziałów straży policyjnej, żandarmów i konnicy przerwało okrzyki: „Niech żyje Garibaldi! niech żyje Wiktor Emanuel! zemsta Austrii, zemsta Bawaryi, precz z tyranami!“ i t. p. Uwieszono kilku studentów i dwóch redaktorów. Ważną jest okoliczność, że w tej demonstracji brał udział senator Kanaris. Był on obecny przez cały czas na balko-

nie swojego domu, pod którym tłumy się gromadziły. Oprócz Kanarisa był także na balkonie Zygomalas który równocześnie z Kanaridem był ministrem. Kanaris był w czasie wojny o niepodległość walecznym marynarzem i flocie tureckiej wielką wyrządzał szkodę, po wybitcu się został admirałem, senatorem i ministrem marynarki. Dziś jest on już starcem, powszechnie poważanym. Korespondent Terszt. Gazety pisząc o tych demonstracjach mówi: Zaburzenie w Atenach nie są bez związku z wypadkami w Włoszech. Pominąwszy wpływ moralny i naturalny dla Włochów sympatya, istnieje jeszcze inny związek między rewolucjonistami włoskimi a Grekami. Pośrednikiem jest Polak, emigrant Milbitz de Izenszmid był oficer polski, który dłuższy czas żył w Atenach a teraz bawi przy Garibaldim z kilkudziesięcioma innymi Polakami. Korespondent twierdzi tedy, iż Milbitz utrzymuje stósunki między Garibaldim a Atanami, bo może to leży w planie rewolucjonistów użyć Milbitza, by kwestya wschodnią na inną pchnąć drogę. I inne doniesienia z Aten mówią zgodnym o nadzwyczajnym usposobieniu narodu w całej Grecyi i graniczących z Grecyą prowincyach tureckich, wzburzenie to umysłów wzmagają się ciągle, a ostatnie zajścia w Atenach świadczą, że silnym jest stronnictwo rewolucyjne, które chce zmusić rząd do połączenia się z narodem, jeżeli nie chce rząd króla Otona doznać losu króla neapolitańskiego i książąt włoskich. Na teraz wymogli na rząd przyrzeczenie powiększenia armii do nieproporcjonalnej na to małe królestwo ilości, bo do 50,000 ludzi. Obawiają się, że koncesya ta ze strony rządu na gorsze może mieć następstwa, bo w wojsku samemu a mianowicie w korpusie oficerów panuje duch bardzo rewolucyjny.

W końcu września umarł jeden z najznamienitszych mężów Grecyi, Andrzej Metaxas, potomek rodziny korfuńskiego. Był on jednym z najzdolniejszych przywódców w wojnie o niepodległość Grecyi. Wprawdzie liczono go do stronnictwa rosyjskiego, ale pomimo to nie zostawił po sobie majątku, i bezinteresowność jego powszechnie była znana. Służył w wojsku, był ministrem i posłował. Rząd nakazał po nim 5 dni żałoby wojsku i urzędnikom w całej Grecyi.

CZARNOGORA.

Z bardzo ciekawej korespondencji Gaz. Warszawy ujawniamy następujące wiadomości o Czarnogórze, wyjaśniające pod niejednym względem niezrozumiałą na Zachodzie stosunki słowiańskiego plemienia, które zachowawszy dotąd cechy i właściwości pierwotnej, w pierwszym kroku wstępuje w nowożytną cywilizację. Korespondent, jeszcze w podróży cesarza Napoleona po departamentach, tak pisze:

„Nowo dziś panujący książę Nikica (Mikolaj) chcąc zawiadomić cesarza Francuzów o swoim ujęciu rządów, wyprawił do Paryża w poselstwo swych senatorów jednego, Iwona Radonicza, zasmucenego tępniem, że Napoleona III, zwiędającego nowo do Francyi przyłączone departamenta, nie zlaź w stolicy. Nic jednakże nie mogło wypaść myślniej dla czarnogórskiego wysłańca, jak to niestety, uwalniające go od trudności tutejskiej etykiety, od protestacyi ambasady tureckiej mogąc się pogodzić z tą myślą, aby Czarnogóra udziałem mogła być państwem i od pośrednictwa ministra spraw zagranicznych, pokazując nie najwięcej sympatyi dla księstwa, które Eurościeśle rozgraniczyła od Albanii i Hercegowiny, wyraźnego jednakże uznania jego samoistności. My tedy nadzieję, że przyjęcie pana Radonicza w Grenoble, dnia 6 września, wyswobodzone od wszelkich dyplomatycznych zawad, będzie z tą serdecznością, jakiej cesarz nie przestawał nigdy okazывать poprzednikowi księcia Nikicy.

„Popełniona zbrodnia w Kotarze (Cattaro) większym zalem przejęła waszego korespondenta, mu żywiej odbiła w pamięci niezapomniane oddziaływanie w hotelu de Douvres, gdzie przed dwoma tygodniami bywał przyjmowany, i gdzie go uprzejmie zapraszano do Cetyni, z uczuciem szczerzej słowiańskiej gościnności. Kto znał księcia Daniela, ten przypomni sobie, że nieraz prowadzony był w politycznych nawet sprawach nieomylnym jakimś poczynaniem, któremu zawsze więcej ufał, niż najjaśniejszym mowom wywodom. Znał on przedewszystkiem swój naród, przenikał na wskroś każde indywiduum, dopatrywał w nim zdolności i usposobienia, które nie dojrzało najwprawniejsze i najdoświadczniejsze cudzoziemca. Nieraz otaczających go dziwił ludzi, którym szczególnie dawał zlecenia i odpowiadał na robione mu uwagi: „Ja wiem, że ten jest niezdolny, ale ręczę wam, że w tym razie gdzie umiał sobie postąpić. Najzdolniejszy chyba raz, gdzie nieukowi pójdzie szczęśliwie, bo na szkodę człowieka najpierw trzeba uważać; są lud-

